Nr. 53. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Marca 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . zł. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 8. Telefon 104.

Lwów d. 4. marca.

Według doniesień z Poli, oba pancerniki wieżowe „Arcyks. Rudolf" i „Arcyks. Stefania", które przed dwoma laty na wodę spuszczono i poświęcono, są już na tyle uzbrojone, że w razie potrzeby, w lecie do służby użyte być mogą. Majtkowie otrzymają zamiast werndlówek karabiny manlicherowskie.

Na sobotniem posiedzeniu węg. Izby posłów bronił minister oświaty, Csaky, swego rozporządzenia względem staranniejszego w szkołach nauczania języka niemieckiego, mianowicie, że rozporządzenie to nie ma żadnej styczności z ustawą wojskową i ma na celu tylko doprowadzić do tego, ażeby młody człowiek w 7. i 8. klasie gimnazjalnej był z językiem niemieckim zupełnie obyty i mógł się nim przy studjach posługiwać. (Głośne protesty).

W dalszym ciągu rozprawy nad §§. 24. i 25. ustawy wojskowej przemawiał Apponyi wśród radośnych okrzyków opozycji. Mowca żądał, aby postanowienia o składaniu egzaminów oficerskich w języku węgierskim umieszczone były w tekście samejże ustawy; rezolucje na nic się nie zdały. Co do drugiego roku służby dowodzi mowca, że nawet ze stanowiska wojskowego dwuletnia służba jednoroczniaków jest szkodliwą, gdyż nietylko odpaleni przy egzaminach kandydaci, ale ich rodzice nabiorą niechęci do wojska, i dlatego przepis o ewentualnym drugim roku służby musi być z ustawy wykreślony. Mowca zaprzecza, jakoby rozporządzenie o języku armii było prawem samej korony. Jeżeli reprezentacja narodu ma prawo decydowania o każdym cencie podatku, to nie można jej odmawiać prawa decydowania o języku narodowym. W Przedlitawii może to jest i stosownem pozostawiać koronie decyzję w kwestji językowej, ale we Węgrzech język jest nietylko znamieniem narodowości, lecz także wyrazem samodzielności państwa węgierskiego. Apponyi kończy słowami: Uroczyście wobec Boga i świata i całego kraju zrzucam odpowiedzialność ze siebie za wszystko, co wskutek obecnej ustawy w kraju stać się może, i zwalam ją na tych, którzy z braku rozsądku wywołali wzburzenie. (Oklaski w Izbie i na galerjach i głośne okrzyki: „Eljen Apponyi!)

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Pochodząca ze sfer watykańskich korespondencja *Pol. Corr.* zaprzecza doniesieniu *Kreuzztg.* co do układów między Watykanem a Rosją (że Izwolski będzie musiał bez skutku wrócić do Petersburga, bo papież żąda ułaskawienia i przywrócenia biskupa wileńskiego). „Że tak być nie może, dowodzi już wygłoszona dopiero przed trzema tygodniami (11. lutego) allokucja papieska, w której papież wynurzył nadzieję dojścia do przywrócenia dobrych stosunków z Rosją. Nie zgadzałoby się ani z charakterem Leona XIII. ani z wagą urzędowego wobec kardynałów przemówienia, podawać wiadomość tak pozytywną, gdyby już za kilka dni fakta kłam zadawać jej miały. W samej rzeczy też kwestja prawidłowego przywrócenia stosunków dyplomatycznych jest w zasadzie już załatwiona, a co się tyczy obsadzenia dyecezyj polskich, zachodzą jeszcze znaczne trudności co do jednej tylko dyecezji. P. Izwolski zresztą już kilka razy w toku rokowań wyjeżdżał do Petersburga dla zdania sprawy i zasięgnięcia nowych instrukcyj".

Wniosek Koła polskiego w sejmie pruskim, wniesiony w Izbie posłów dnia 28. z. m., względem przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych, opiewa dosłownie: „Izba deputowanych zechce uchwalić: Wzywa się rząd królewski, ażeby się postarał o zniesienie rozporządzeń rejencyj, a względnie naczelnych prezesów, z 20. września r. 1872, 24. lipca i 27. października r. 1873, jako też reskryptów ministerjalnych z 7. września, 6. i 17. października roku 1887, i aby tam, gdzie język polski był wykładowym i przedmiotem nauki, znalazł należyte uwzględnienie, i aby nauka religii dzieciom udzielaną była wyłącznie w języku ich ojczystym". Wniosek ten podpisało także pięciu członków centrum.

Dziennikom warszawskim nakazano pisać hymny pochwalne z okazji 25. rocznicy ukazu z d. 3. marca 1864 o uwłaszczeniu włościan. Między innemi kazano napisać: „System uwłaszczenia włościan z r. 1864 okazał się trwalszym i w skutkach donioślejszym, niż odnośne reformy w Austrji, Niemczech, a nawet w guberniach wewnętrznych Carstwa, gdzie system okazał się mniej doskonałym i od czasu do czasu nastręczał potrzebę przekształceń i poprawek w początkowo naszkicowanym gmachu reformy.

„Odnośnie do swego wpływu najbliższego, uwłaszczenie, powołujące do życia społecznego ludność milionową, podnoszące zera do znaczenia cyfr, potężnie oddziałało na podniesienie się materjalne i moralne włościan, a tem samem i całego kraju. Utrwaliły się podstawy własności ziemskiej, powstał dzielny, przywiązany do gleby żywioł, powstrzymujący dalszy pochód germanizacji gruntowej, a rosnące coraz zastępy nabywców ziemi z grona włościan wytworzyły nawet nieznane, a przynajmniej mniej żywotne gdzieindziej kwestje, parcelacji itp."

Rząd rosyjski zamierza swoje rezydentury dyplomatyczne w Serbii i Czarnogórze podnieść do godności poselstw.

Według doniesienia z Brukseli, car podpisał już układ o nową pożyczkę w sumie 700 mil. franków.

Rząd niemiecki jest wielce zakłopotany oporem Węgrów przeciw nowej ustawie wojskowej i oporem Włochów przeciw nowym projektom podatkowym — upatrując w tem zwrot przeciw trójprzymierzu, które jest na militaryzmie oparte. Godnem uwagi jest, że ten sam nadzwyczajny korespondent *Pester Lloyda* z Berlina, który przed dwoma tygodniami podniósł alarm z powodu oporu Węgrów przeciw ustawie wojskowej, znowu zabrał głos w *Pester Lloydzie*, oświadczając:

„Deklaracje opozycji węgierskiej co do sojuszu z Niemcami, przyjęto bardzo mile w Berlinie, ale nie dały one zupełnego uspokojenia, opozycja ta bowiem, obstrukcyjnie zwalczając ustawę wojskową, pracuje świadomie czy nieświadomie, przeciw owemu sojuszowi i jego wymogom. U naszych przyjaciół nie dość nam na przychylnych uczuciach, winni się oni opierać na dobrym mieczu, a jasne wotum w sprawie ustawy wojskowej więcej jest warte, niż entuzjastyczne hymny na cześć sojuszu".

Do tego dodaje organ hr. Kalnokiego, *Fremdenblatt* następujący komentarz: „Godnem uwagi jest, że niektóre ustępy tej korespondencji berlińskiej są identyczne z wywodami Tiszy z 28. lutego, zkąd wnosić należy, że w tej sprawie toczyła się pisemna korespondencja między Berlinem, Wiedniem i Pesztem". Jak wiemy, to straszenie Bismarkiem wcale nie wpłynęło na opozycję węgierską.

Sejm szwedzki odrzucił wszystkie wnioski rządowe, zmierzające do powiększenia i przeobrażenia kawalerji i artylerji.

Na sobotniem posiedzeniu francuskiej Izby posłów zapowiedział bulanżysta Laguerre, że myśli interpelować rząd w sprawie prześladowania ligi patrjotycznej. Izba uchwala, aby Laguerre natychmiast interpelował. Laguerre rozwija interpelację i w końcu żąda wyjaśnień co do wytoczonych przeciw lidze prześladowań, i zapytuje, dlaczego rząd nie wniósł w Izbie o pozwolenie ścigania sądowego także jego, Laguerra.

Prezes ministrów Tirard usprawiedliwia zarządzenia przeciw lidze, której działanie jest infamistowskie, i oświadcza, że rząd nie ustanie w występywaniu tak wobec przeciwników republiki, jak i wobec tych, co rząd obrażają albo mu grożą. Minister sprawiedliwości Thevenet oświadcza, że organizacja ligi jest obłudną, celem jej jest wyniesienie jednego człowieka do władzy. Śledztwo poczęte, i skoro się skończy, rząd da odpowiedź Laguerrowi. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności, ale wtedy, kiedy tak trybunał postanowi, a nie wtedy, kiedy się Laguerrowi podoba. Wymogę respekt dla prawa.

Laguerre replikuje wśród powszechnej wrzawy i wnosi rezolucję, naganiającą prześladowanie ligi. Izba natomiast przyjęła 348 głosami przeciw 220 rezolucję, wyrażającą zaufanie, że rząd energicznie wymoże nadal respekt dla prawa.

Deroulede nie został uwięziony, tylko mu grożono aresztowaniem. Ludność paryzka jest całkiem obojętną dla losu ligi.

Minister spraw wewnętrznych nakazał prefektom, przeszkadzać wszędzie zebraniom komitetów ligi i w razie potrzeby siłą je rozwiązywać.

Półurzędowo donoszą z Rzymu, że król polecił Crispiemu utworzenie nowego gabinetu.

Z Medjolanu donoszą: Obawa groźnych rozruchów, podobnych rzymskim, powieksza się. W ostatnich dniach aresztowano 600 osób. Miasto przepełnione robotnikami bez zajęcia, którzy często grupują się w różnych miejscach. Co chwila słychać na ulicy okrzyki: *Evviva la republica!*

Kardynałowie złożyli papieżowi d. 2. bm. adres gratulacyjny jako w rocznicę jego koronacji i 80. urodzin. Papież w odpowiedzi swojej podniósł położenie papiestwa w Rzymie i Włoszech.

Hiszpańska Izba posłów przyjęła projekt ustawy wojskowej i uchwaliła pokrycie.

Jak z Bukaresztu donoszą, komisja parlamentarna, wybrana w sprawie fortyfikacyj, otrzymała wczoraj sprawozdanie ministra wojny, według którego wymogi prócz wydanych już 3 milionów fr. wynoszą jeszcze 70 milionów na uzupełnienie fortyfikacyj Bukaresztu, Gałacu i Fokszan. Przed wniesieniem przedłożenia, będzie dawał minister wojny wyjaśnienia na tajnem posiedzeniu Izby posłów.

Z Berlina donoszą: Obecność króla Milana na balu liberałów i wyróżnienie Risticza przez dłuższą z nim rozmowę, zwróciło uwagę politycznych sfer tutejszych. Słychać, że z Wiednia i Berlina doradzają Milanowi, aby się przyjaźniej zachowywał względem Rosji.

Mowa ministra Dunajewskiego,

(w rozprawie budżetowej Izby posłów Rady państwa d. 1. marca).

W dotychczasowym przebiegu jen. debaty nad budżetem poruszono i omówiono wiele przedmiotów z dziedziny ustawodawstwa i administracji państwowej; mówiono nietylko o finansach, lecz, jak to od lat już stało się zwyczajem w tej wys. Izbie, prawiono o wszystkich gałęziach administracji państwowej i uczyniono nawet głośne aluzje do pewnych uczuć i przekonań. Rekapitulując szkic tego przebiegu rozpraw, aby szan. panom wyznać, że niepodobieństwem jest dla mnie wdawać się w to wszystko, co szanowni panowie mowcy z opozycji i większości dotychczas poruszyli. Aby wszystko dokładnie roztrząsnąć, na to trzebaby mów kilkudniowych lub całych książek.

Przedewszystkiem pozwalam sobie upraszać szanownych panów, aby zechcieli przejść z wyżyn politycznych i smutnych zapowiedzi i proroctw, któremi nas uraczono pod koniec ostatniej mowy, na trzeźwy obszar cyfer, aby uzyskać jasny pogląd na niektóre krytyczne uwagi co do budżetu, rzucone tu dziś i wczoraj.

Cały zresztą budżet, częścią tak, jak go rząd przedłożył, częścią też jak go ostatecznie ułożyła komisja, poddano pod krytykę. Przedstawił szczególnie wysoce szanowny pan poseł dr. Menger preliminarz podatku domowo-czynszowego. Obliczono ów podatek na 24,018.000 zł. Za tem przemawia fakt, że podatkując czynsz najmu, który w roku 1886 wynosił 169 milionów — wymieniam tylko okrągłe cyfry — w r. 1887 173 milionów, a w r. 1888 178 milionów zł., ustanowiono w r. 1889 na 183 miliony i stosownie do tego unormowany też został wymiar podatku. Owóż, gdy stwierdzonym przez doświadczenie jest faktem, że efekt tego podatku czynszowego pozostaje co najwyżej o jakie 800 do 900 tysięcy zł. wstecz po za bieżącem przypisaniem, to już teraz nastąpiło przekroczenie tego przez komisję preliminowanego dochodu podatkowego.

Następnie wielu panów mowców uznało preliminarz podatku wódczanego jako zbyt różowy. Co do tego ma się rzecz poprostu, jak następuje: Kontyngent dla tej połowy monarchii — jak panom bardzo dobrze wiadomo — wynosi 997.000 hektolitrów. Rząd wychodził z zapatrywania, iż znajdą się przecie zapasy nagromadzone częścią w sposób legalny przez opodatkowanie dodatkowe, częścią zaś — co niestety jeszcze ciągle jest możliwem pomimo najpilniejszej kontroli — nagromadzone w sposób nielegalny i dlatego to, chcąc być ostrożnym, przyjął za podstawę 900 tysięcy hektolitrów. Ale ci panowie powiedzieli: to jeszcze za wiele. Komisja była tego przekonania, że można doliczyć jeszcze 25.000 hektolitrów jako ilość zgodną z prawdziwą konsumcją.

Owóż, mości panowie, muszę przedewszystkiem przypomnieć, — co już, jeśli się nie mylę, podniósł jeden z szanownych panów posłów z prawicy, — iż gdy chodziło o unormowanie kontyngentu przy obradach nad podatkiem wódczanym, wielu z panów mówiło: to strasznie mało; konsumcja w tej połowie monarchii wynosi o wiele więcej, niż 997.000 hektolitrów. Ale gdy idzie o preliminowanie dochodu z podatku, to powiada się, iż jest to za wiele.

Są to więc sprzeczności, do których pogodzenia nie jestem powołany; przyznaję jednak, że kontyngent — i było to zamiarem obydwóch rządów — nieco niżej obliczono, aniżeli to należało uczynić na podstawie przeciętnej konsumcji, przyczem rząd miał na oku wzmocnienie produkcji wobec konkurencji, jak zresztą usiłowałem szczegółowo to wykazać w komisji.

Przyznaję, że w pierwszym roku potrzeba nieco większej ostrożności. Że zaś rząd węgierski był jeszcze ostrożniejszym, co podniósł preopinant, to niczego jeszcze nie dowodzi. Rząd węgierski musiał mieć po temu pewne przyczyny i opierać się na pewnych doświadczeniach. My znowu mieliśmy nasze przyczyny i nasze doświadczenia, na podstawie których mogliśmy liczyć na nieco większy dochód. Wprawdzie wielce szanowny p. pos. dr. Plener twierdzi, iż w Czechach inaczej o tem myślą, to jednak muszę pozostawić na uboczu, a natomiast podnieść co następuje: Rząd rozdzielił cały kontyngent, nie zaś tylko owych 900.000 hktl., które tu przedkłada jako podstawę dochodu z podatku. Owóż jeśli gorzelnioy wyczerpią kontyngent i stosownie do tych rozmiarów pędzić będą wódkę, to zapewne pomyślą o pozostawienie pewnej części produktu na r. 1890. Jedno z drugiem da się pogodzić. Wobec tego chciałbym jeszcze przytoczyć następujące, dostarczone mi cyfry. Dochód brutto z podatku wódczanego wynosił w styczniu r. 1889. zł. 2,515.411, a w styczniu r. 1888. mimo wprowadzenia nowego systemu podatkowego 803.131 zł. Przypadło przeto na sam styczeń plus w wysokości 1,712.000 zł., w czem jest wliczonych 151.000 podatku następnego. Naturalnie, że nie każdy miesiąc daje jednakowe rezultaty, w każdym jednak razie jestto wskazówka, że komisja nie bez racji chciała do proponowanych przez rząd 900 000 hktl. dodać jeszcze 25.000.

Że dochód z podatku od drożdży prasowanych tym razem będzie mniejszy, to przyznaję chętnie, nie sądzę jednak, aby — jak twierdzi podobno dr. Menger — można z całą stanowczością zapowiadać, iż fabrykacja drożdży prasowanych przeniesie się do Węgier. Dotychczasowe doświadczenia nie dają jeszcze temu przypuszczeniu dostatecznej podstawy.

Co się tyczy podatku od cukru, to muszę przypomnieć, co następuje: Przy preliminowaniu tego podatku na r. 1889 przyjmuje się jako podstawę ilość wedle mnie bardzo skromną, mianowicie około 1,600.000 ctn. mtr. cukru. Ostatni z pp. mowców, którzy brali udział w dzisiejszej debacie obliczył w swej mowie d. 17. stycznia 1888 konsumcję wewnętrzną cukru na 2,100.000 ctn. mtr. Różnica tych dwóch obliczeń jest tak znaczną, iż przyjąć można, że przecież preliminarz rządowy jest dość skromny. Dochód brutto z podatku od cukru wynosi, o ile mi wiadomo w styczniu 1889 złr. 1.946.000, a 12-krotnie wzięta ilość ta da zł. 23,350.000. Nie jest to wprawdzie trafna metoda i zastrzegam się z góry, bo widzę, że jeden z doskonałych znawców finansów sporządza zapiski, ale czasem i jej się używa. Bierze się całą preliminowaną sumę roczną, dzieli się na miesiące i powiada się: w styczniu powinno było wpłynąć tyle. Powiedziano potem, jeśliby nasz preliminarz był trafny, to wypadło przeciętnie na miesiąc 1,697.000 czyli w rezultacie wynosi ta sama, o którą się przekroczyło 249.000 złr. Przyznaję, że to porównanie chroma. Że suma ta jest większa w porównaniu z sumą, jaka wypadła za styczeń 1888, to wynika po części już z samej zmiany systemu. Za to nie może odpowiadać ani komisja, ani żaden z panów, ani jak sądzę — rząd nawet. Jeśli się ma pewne wątpliwości co do preliminarza podatku wódczanego i podatku od cukru, to chyba dlatego, że wprowadzono nowy system podatkowy, czego w dotychczasowej konsumcji nie podobna było dokładnie obliczyć. Dotychczasowy bowiem system był właśnie tego rodzaju, i wykluczał możliwość ścisłego obliczenia. Jeśli jednak pozory mnie nie łudzą, to wierzę, iż osiągniemy sumy preliminowane. Każdy preliminarz jest kombinacją, obliczeniem na podstawie prawdopodobieństwa; z preliminarzem podatku od wódki tem mniej nie może być inaczej, że polega na całkiem nowych ustawach.

Pos. dr. Menger — zdaje mi się, że musi to być pomyłka, choć tak sobie zanotowałem — poczynił zarzuty preliminarzowi soli. Owoż przypominam, że w r. 1888 oddano 3,025.000 ctn. mtr. soli, więc o 123.000 ctn. mtr. więcej, niż w r. 1887. Rezultat pieniężny dał w r. 1888 sumę złr. 20,502.000, więc o 590.000 więcej, niż w r. 1887, a preliminarz podwyższono o 302.000 złr. Zdaje mi się, że w tym kierunku podniesione obawy są bezzasadne.

Co się tyczy preliminarza tytoniowego, to muszę panom przypomnieć, co swego czasu obszerniej oświadczyłem w odpowiedzi na interpelację z powodu podwyższenia cen tytoniu. Pierwsze, że nietylko ze względu na finanse, lecz i na wymaganie industrji, do której monopol tytoniowy również należy, zarządzenie to wydawało się potrzebnem; powtóre zaś, że rząd z góry był przygotowany na dość znaczny nawet, ale tylko przejściowy spadek dochodu. Temu zaś p. mówcy, który wystąpił z zarzutem, iż niekazałem same tylko droższe i lepsze sorty tytoniu podnieść w cenie, odpowiadam, iż byłbym to najchętniej uczynił, lecz jestem przekonany, iż w takim razie niktby nie mógł tych drogich sort kupować. Cygara bowiem z owych sort, jeśliby podrożały w tym samym stosunku, to kosztowałyby po guldenie lub nawet więcej, a zdaje mi się, że nikt nawet z członków tej Izby nie zdecydowałby się wyrzucać tyle pieniędzy dla samego patrjotyzmu. (Wesołość po prawicy).

Że dochód z tytoniu obniżył się, to prawda; nie taiłem się z tem wcale wobec komisji i tutaj to powtarzam, pozwólcie atoli panowie, abym uczynił przy tej sposobności jedną uwagę.

W komisji zaznaczono, że już i dawniej, gdy nie było jeszcze podwyższenia cen tytoniu, zdarzały się miesiące, w których dochód nie rósł, czasami zaś nawet malał, konsumcja bowiem czyni czasem takie skoki wstecz lub naprzód. W kwietniu r. 1887 nikt przecie nie myślał nawet o podwyższeniu cen tytoniu, a mimo to mieliśmy w porównaniu z tym samym miesiącem r. poprzedniego, minus w wysokości 257.000 zł., pomimo, że w miesiącach styczniu, lutym i marcu dochód brutto rósł ciągle.

Wtem przychodzi czerwiec, po maju, w którym, przeczuwając już podwyższanie cen, poczyniono dość znaczne zapasy naprzód i w którym dzięki temu nadwyżka w porównaniu z rokiem poprzednim wynosiła 800.000 zł. Otóż ów czerwiec zamanifestował się obniżką o 465, lipiec o 278.000, wrzesień o 205 000. Październik przyniósł niespodzianie plus o 3561 zł., a listopad znowu obniżkę o 42.000 zł. Wreszcie grudzień zamknięto z plus 23.799 zł. W styczniu r. 1889 pobraliśmy z tytoniu brutto zł. 6,063.189, podczas gdy w tymże miesiącu r. z. dochód brutto wynosił 5,793.149, mamy więc tu plus o 270 000 zł. (Słuchajcie! z prawicy).

Rząd podwyższając cenę powiedział sobie: obniżka musi nastąpić. Uwzględniono też to w następujący sposób; jeślibyśmy podwyższenie cen zastosowali do konsumcji z r. 1887, rezultatem byłaby nadwyżka dochodów o 8 milj. zł., ponieważ jednak zachodzi obawa o obniżkę, przyjmujemy przeto zamiast 8 tylko 3 miliony. Mnie się zdaje, że była to dostateczna z naszej strony ostrożność.

W niepojęty dla mnie sposób wystąpił wczoraj jeden z panów z opozycji z zarzutem przeciw preliminarzowi kredytu na zbrojenia, a dziś ostatni pan mowca powiedział, że rząd miał się opierać preliminowaniu na r. 1888. Szanowny preopinant wpadł w dziwne nieporozumienie. Jestto przecie główną zasadą budżetowania i norm istniejących, że kredyt preliminuje się w tym roku, w którym pobiera się dług i czyni się wydatki na cele, na jakie go zawotowano. Nie mogę więc pojąć, jak inaczej można było zrobić. Wszak dla tego także projekt rządowy co do kredytu nie wspomina wcale, o tej okoliczności tak samo, jak w r. 1887. Delegacje uchwaliły w r. 1888 kredyt na r. 1888, a rząd uskutecznił wypłatę z góry, gdyż rada państwa nie funkcjonowała; ponieważ jednak rząd nie mógł się tak znacznych sum wyrzec na zawsze, przeto w późnej jesieni zaraz po zwołaniu rady państwa, udał się do niej, żądając pokrycia. I uzyskał też to pokrycie, ale w warunkiem zarachowania go na r. 1888. Całkiem słusznie. *Superflua non nocent!* To rozumie się samo przez się. Cytuję tu tylko §§. 22. i 24. ces. rozp. o budżecie i rachunkowości państwowej. Bo też gdyby mi wolno było kredyt 20 milionowy przyzwolony w r. 1888 i w tymże r. wydany co do centa preliminować w r. 1890, to na podstawie tej samej logiki miałbym cały 500-milionowy wydatek z r. 1888 preliminować na r. 1890, a wówczas r. 1888 był bezsprzecznie najszczęśliwszym w dziejach. Tego więc zarzutu, wyznaję otwarcie, niepodobna mi zrozumieć.

Co się tyczy sztucznego odkładania wydatków na później, o czem wielu panów wspominało, to proszę wybaczyć, ale uważam ich zarzuty za bezprzedmiotowe. Odnośnie do br. pomówiono o to kredyt na nowe uzbrojenie obrony krajowej, o ile w r. b. tylko jeden milion wstawiliśmy na ten cel. Ależ ja właśnie nie żądałem więcej, niż tyle ile odemnie żądano, i byłby to osobliwy sposób budżetowania, gdybym od wys. Izby więcej żądał, niż odnośny minister zażądał odemnie.

Pewna uwaga, uczyniona przez p. dr. Plenera, gdy omawiał podatek, godną jest zdaniem mojem poważnego roztrząśnięcia. Mam mianowicie na myśli uwagę, iż ustawodawcze postanowienia — jeśli tylko dobrze zrozumiałem — co do denaturowanego spirytusu mogą prowadzić do pokrzywdzenia skarbu państwa. Dla usprawiedliwienia rządu jednak pozwolę sobie przytoczyć, iż komisja dla podatku wódczanego zmusiła do pewnego stopnia rząd do zezwalania na ciągłe uwolnienia, jakkolwiek ze strony reprezentantów rządu odzywały się często głosy przeciwne. Dochodziły moich uszu takie zapatrywania nieraz także w życiu prywatnem i o ile to odemnie zależy, będę się starał już w ciągu przyszłej sesji wnieść zmianę. Wprzód jednak muszę wejść w rokowania z rządem węgierskim, ponieważ idzie tu o ustawę wspólną.

W wywodach pewnego szanownego posła z prawicy i kilku innych panów brzmiały znowu skargi na upadek rolnictwa. Jestto jedna z tych właściwości, którą podzielamy wszyscy bez różnicy narodowości i przekonania politycznego. Pozwólcie mi panowie użyć tu pewnego porównania: Jeśli na ulicy spotka mnie znajomy i powiada „Wyglądasz źle, jesteś chory, idź do łóżka!" — to nie wielka w tem przyjemność dla mnie. Jeśli mi jednak kto powie — mniejsza o to, czy szczerze, czy tylko z grzeczności: „Cieszy mnie, że pan znacznie lepiej wyglądasz" — to nie mam przyczyny gniewać się o to. (Wesołość). Przywykliśmy do skarg na ubóstwo, nędzę, upadek itd. Skoro kto uczyni lekką tylko aluzję i powie „to nie prawda; pan nie jesteś tak bardzo chory" — to zaraz nas niemile to dotyka. Jeśli można zaradzić stosunkom, do których się odnosi skarga, to skarga ma motyw realny. Skoro jednak wychodzi się z tego stanowiska, iż podobnym skargom czy to ze strony rządu, czy też parlamentu da się zaradzić, to jestto prostą złudą. Sądzę, że taka skarga nad ogólnym upadkiem jest nieuzasadniona, i że nie powinniśmy przedstawiać się wobec zagranicy gorzej, niż się rzeczywiście mamy.

Pozwólcie mi panowie jeszcze dla przykładu wyłuszczyć tu stan wkładek w kasach oszczędności. W r. 1882 wynosiły one w Austrji 826 milj., w r. 1886 868 milj., w r. 1884 925 milj., w r. 1888 988 milj., w r. 1886 1054 milj., a w r. 1887 1091 milj. W pocztowych kasach oszczędności podniosły się wkładki od r. 1883 do 1888 z 4 na 15 milj. zł. Trudno więc nie przypuszczać, iż stan średni jest w możności zaoszczędzania. Jest też faktem, iż w Wiedniu I. aust. kasa oszczędności miała w r. 1888 172 milj. wkładek, podczas gdy w r. poprzednim 168 milj.

Jeśli weźmiemy na uwagę ruch kolejowy, to liczba transportowanych osób wynosiła na kolejach austrjackich 49 milj. w r. 1885, 52 w r. 1886, a 56 milj. w r. 1887. W pierwszem z wymienionych lat transport frachtów wynosi 54,625.000 tonn, w r. 1886 58,196.000, a w r. 1887 61,254.000. Ogół dochodów z ruchu kolejowego wynosił w r. 1887 176 milj., a suma ta wynosząca w r. 1886 170 milj., podskoczyła w r. 1888 na 188 milj. zł.

Jeden z panów mowców raczył przyznać, a także ostatni pan mowca to uczynił — iż położenie finansowe wcale nie jest niepomyślnem, a owszem nazwać je należy pomyślniejszem niż roku zeszłego. Ale — dodano — za jaką osiągniętym został ów rezultat cenę i kosztem jakich to ofiar? Jeśli się ma większe wydatki państwowe, a chce się mieć pomyślne położenie finansowe, to nie pozostaje nic innego, jak podwyższyć dochody, w przeciwnym bowiem razie trzeba by długi robić na długi. Owóż muszę raz na zawsze zwrócić uwagę panów na to, iż wyrazy „ofiara" i „ofiarność" nie są tu na miejscu. O ile władam językiem niemieckim, oznacza tu wyraz *Opfer* coś takiego, do czego się nie jest obowiązanym ani prawnie, ani moralnie, i co się czyni dla wyświadczenia komuś korzyści, dobrodziejstwa, lub przynajmniej przysługi. Z mego stanowiska rzecz biorąc, winienem tylko z podziękowaniem uznać, iż wys. Izba zgodziła się na podwyższenie dochodów, proszę jednak wybaczyć, iż nie mogę uznać tego jako ofiarę, było to bowiem tylko owocem rozwagi wys. Izby. Aby zwiększone wydatki pokryć bez zaciągania długów, konieczne są nowe dochody. A zresztą komu je aprobowano? Sobie samym, państwu, które wszyscy wespół tworzymy. O ofierze lub ofiarności nie może tu być mowy.

Jeden z pp. mowców uczynił także zarzut z powodu długu państwowego. Nie zaprzeczam, że niestety dług taki mamy. Nie jestem jednak jednym z tych, którzy ów dług stworzyli. Winę ponoszą nieodparte, historyczne stosunki. Lecz cyfry tego długu nie podano dokładnie.

Pan poseł z Styrji powiedział, że suma długu państwowego wynosi 3.700 milionów zł. Zapomniał on jednak, że w tej sumie mieści się już państwowy dług kolejowy, który państwo przyjęło na się obejmując koleje. O ten dług tedy nie można przecie winić administrację państwa.

Rozważając perjod, w którym mam zaszczyt zajmować tu stanowisko, więc lata 1881—1888, to spostrzegamy, iż wydaliśmy na rentę marcową: nominalnie zł. 238,877.000, wzięliśmy zaś gotówkę zł. 223,114.000; na niektóre wyjątkowe wydatki, na budowę kolei, cele militarne monumentalne budynki itd. wydano zł. 223,680.000; tj. z długu państwowego nie użyliśmy nawet 100.000 zł. na wydatki zwyczajne w latach 1881—1888. Trzeba mianowicie zważyć, że nietylko w naszej monarchii, lecz także i w Niemczech, Włoszech i w innych krajach stosownie do ducha czasu tworzy się operacje kredytowe na cele militarne. Kredytów tych żądaliśmy o tyle, o ile było potrzeba. Kwotę zaś zawartą w budżecie wojennym stosownie do dawnej praktyki pomieszczono w ordinarjum tej połowy monarchii. Proszę jednak, wejrzeć w ekstraordinarium *wspólnego* budżetu. Ci panowie, którzy należą do delegacyj, wiedzą przecie, że znajdują się tem także znaczne kredyty nadzwyczajne. Tak wypada na nas 9. milj. z wydatku na karabiny.

Jeśli przeto, dzięki roztropności obydwóch Izb, stoimy dziś na tym punkcie, iż możemy spodziewany nadzwyczajny kredyt pokryć oczekiwanemi zwykłemi dochodami — nie mówię tu o spłacie kolei koszycko-oderberskiej — to sądzę, co zresztą przyznało łaskawie wielu panów z opozycji, iż stan budżetu jest pomyślny. (Brawo z prawicy). Powątpiewają jednak, czy to dalej potrwa, i postawiono też pośrednie, lub nawet bezpośrednie pytanie: Cóż czeka nas w roku 1890?

Mości panowie! Czy żądacie od człowieka, który przywykł mówić to, co rzeczywiście myśli, aby dał odpowiedź pozytywną? Powołuję się na to, iż każdy, kto ma wpływ na sprawy polityczne, przejęty jest pragnieniem pokoju. Czy on u nas zachowany będzie, to co do tego aspekta nie są w żadnym razie gorsze, niż roku zeszłego. Tymczasem muszę powtórzyć, co zwykłem był dawniej także mówić: Nie podobna mi przesądzać Opatrzności. Jak wypadnie żniwo, czy nie nastąpią powodzie lub inne klęski, od czego Bóg nas niech zachowa, tego nie mogę przewidzieć; muszę się zadowolić tem, co cyfrowo uzasadniłem lub sformułowałem, kombinując na podstawie prawdopodobieństwa.

Między innemi co do budżetowania wskazał p. Plener na pożyczkę z r. 1887 i zredukowany z tego stan nasz i pokrycie deficytu na r. 1888.

Cyfry są całkowicie słuszne, o ile w pospiechu skontrolować mogłem.

Potrzeba było:

dla obrony krajowej	. . .	12,000.000 zł.
„ pokrycia deficytu za r. 1887		15,600.000 „
„ kolei państwowej	. . .	3,600.000 „
na zbrojenia	. . .	20,900.000 „
Razem		52,100.000 zł.

Wystarano się:

najprzód	. . .	45.360.000 zł.
potem	. . .	6.760.000 „
Razem		52,120.000 zł.

Owóż pan poseł sądzi: ba, tego wszystkiego nie wydzieś, więc pozostało coś w kasie i dla tego jesteś w stanie pokryć deficyt w ustawie finansowej na r. 1890. Naturalnie, łatwo mógł to uczynić minister finansów, ponieważ o wiele mniej wydał. Oczywiście, w nadnaturalny sposób nie mogłem sobie przecie zdobyć pieniędzy. (Wesołość po prawicy).

Tymczasem tyle jest tylko na całej sprawie, iż r. 1887 nie był rokiem zwykłym ze względu na to, co minister skarbu musi obliczać, przewidywać, lub z troską widzieć przed sobą. Z kredytów aprobowanych trzeba było zrobić natychmiast użytek, aby zapobiedz ewentualnościom. [illegible] preliminowano i takim sposobem przeszły jego reszki do kasy. Jeśli w ogóle ma się przed sobą jaką ustawę finansową i preliminarz, powiedzmy, w dniu 1. maja, to przecież prawdopodobne, to można, jeśli potrzeba jest potrzebna, nie czekać tak długo, aż się okaże, iż jutro lub pozajutro potrzeba pieniędzy. Stan kasy musi być zawsze utrzymany w dostatecznej pełni.

Polityka podatkowa mało dotąd poruszono. Stało się to tylko w pewnem zdaniu, które muszę jako nieuzasadnione stanowczo odeprzeć. Przedstawiano mianowicie, że rząd uprawia tendencyjną politykę podatkową, ponieważ normalny przyrost podatków, który w dziedzinie podatków bezpośrednich następuje wszędzie w okresie lat 8 do 9, był większy w Dolnej Austrji niż w Galicji, mniejszy w Galicji niż w Górnej Austrji itd. Ale na regularny wzrost podatków dotąd minister finansów nie ma wpływu, gdyż należy to od wzrostu przemysłu, od najętych dochodów itp. Zresztą pan poseł sam powiedział, iż ustawy są te same. Dodaje także, iż przepisy wykonawcze nie uległy zmianie. Jeśli w jednym kraju przyrost większy niż w drugim, to przyczyn tego objawu szukać należy w stosunkach ekonomicznych.

W debacie słyszeliśmy żądanie różnych reform. Nie będziecie się panowie dziwili, jeśli odpowiem coś na te życzenia. Przedstawiciel jeden z panów z prawicy położył wielki nacisk na to, aby państwowe stosunki gal. funduszu indemnizacyjnego raz już stanowczo uregulować i słusznie podniesiono, o czem jako długoletni członek gal. sejmu sam wiem doskonale, że uregulowanie tameczno-krajowego budżetu bez stanowczego uregulowania tych stosunków, choć nie jest wręcz niemożliwem, napotyka jednak na znaczne trudności. Przyznaję to chętnie. Muszę owemu panu mowcy przypomnieć, że rząd postawił już raz taki wniosek, ale nie znalazł już i niejedno u [illegible] zgodności i w następnej jużjeszcze jesiennej będzie wniesiono takie ustawa [illegible] (Brawo z prawicy). Rząd może tylko żywić nadzieję, iż wys. Izba przy badaniu przyjmie z tem interesów i potrzeb, będzie się kierowała słusznością i sumiennością (Brawo z prawicy).

Szan. p. poseł, który przemawiał imieniem galicyjskiego klubu, dotknął także kwestji należytościowej. Co do tego niestety nie podzielam jego zapatrywań. Nie można tak igrać z przedmiotem znanym pod nazwą „należytości", iżby ustrój finansowy [illegible] nie można też uważać go jako coś stargo, pogrzebanego, co zostało wygrzebanem dla ratowania finansów; należytości stanowią integralną część dobrego systemu podatkowego. Czyż wszystko ma się pokrywać z ogólnych dochodów państwa?

Byłby to, panowie, ciężar zabójczy. Zresztą, proszę panów, idzie tu o 30 milionów mniej lub więcej; czy chcecie panowie zaiste należytości [illegible] w tym samym stosunku podnieść podatki bezpośrednie: domowy, gruntowy, zarobkowy? To byłoby niemożebne. W łańcuchu podatków należytości są ważnem ogniwem. Rzecz inna, co zresztą przyznaję, czy w poszczególnych wypadkach stosunym jest wymiar należytości? Przyznaję chętnie, iż w wielu wypadkach wymiar należytości jest może dla pewnych klas ludności za wysoki, a mianowicie wymiar należytości od sumian z powodu śmierci. Dowodem iż tak sądzę, jest fakt, że przedłożyłem wys. Izbie nowelę, która znaczne przyznaje ulgi stanowi wiedniańskim. Poczyniłem w tej noweli także propozycje, które mały skarb państwa częściowo przynajmniej wynagrodzić za znaczny ubytek spowodowany temi ulgami. Ta nowela jednak została odrzucona większością niewielką, w każdym jednak razie dość wielką, aby ją zawyrokować. Rząd nie był tedy niedbały, ale zarzucać tylko co do tej noweli poparcia. Jakże dziś rzeczy stoją? Jeden z szan. panów postawił wniosek o ulgi należytościowe. Nie myślał w tym wniosku o rządzie, tylko o tych, którym chciał wyrządzić ulgę. Rząd powiedział w komisji: Wniosek ten idzie tak daleko, że niepodobna nawet przewidzieć, jaki porażonymy za sobą ubytek dla skarbu państwa. Komisja orzekła: Pojmujemy to i prosimy o obliczenie. Zdaje mi się, że przedstawić rząd zasługuje na wiarę, jeśli powiada: Tych obliczeń nie w tej formie wcale nie mamy, gdyż tacznych mamy te, co do [illegible] jak należytości ujęte są w inną formę. Musimy tedy wszystko na nowo kazać obliczyć. Jest zaś około 100.000 wymiarów, które teraz dodatkowo obliczyć należy. Na to potrzeba dużo czasu. Spodziewam się, że za 6 tygodni będziemy już mieli daty, choć obok tych obliczeń, które obarczają udręczony i bez tego urząd podatkowy są jeszcze sprawy bieżące, które przecie załatwić potrzeba.

Zarzut tedy, iż sprawę całą usunięto *ad calendas graecas*, musze nazwać nieisłusznym i przeciwnie muszę się, iż w chwili, gdy ministerstwo otrzyma daty, przedłożone one zostaną także komisji. Ale powiadam otwarcie: rząd nie może się zgodzić na wniosek, ktory ma tylko ulgi na oku. Rząd musi w tej samej kategorji podatków — (Pos. dr. Steinwender woła: Podatek giełdowy!) Bardzo proszę! Jestem gotów. Projekt wniesiony przecie! Nie dysponuję porządkiem dziennym Izby. Izbie znajdą się ekwiwalent na innem polu, to powołuje się na nowelę, wyszłą z mej inicjatywy, powiem: Jestem gotów to uczynić.

Z wielu stron wys. Izby przemawiano z naciskiem za reformą podatków bezpośrednich i dano jej nawet ostry wyraz w osobnym wniosku. Przedewszystkiem, ponieważ p. pos. Steinwender zarzucił mi niegrzeczność, a niegrzecznym jestem tylko, gdy mnie do tego zmuszą i nie ma dla mnie nic przykrzejszego, jak osobiście być względem kogo niegrzecznym, więc muszę ów zarzut odeprzeć. Najlepszy dowód, co o p. pośle myślałem, stanowi mój notatnik, do którego wpisałem między innemi podczas dzisiejszej debaty następnie (czyta): „Steinwender, interpelacja z dnia 17. grudnia 1888." Chciałem mianowicie odpowiedzieć na tę interpelację. Dlaczego nie odpowiedziałem zaraz? Niech mi szan. p. poseł wybaczy, ale cała forma interpelacji była niezwykłą. Przypominam sobie np. zwrot: „Bezwątpienia najlepszy to i najsprawiedliwszy podatek." Jest to przesądzanie sprawy wobec Izby, która może się przecie różnie zapatrywać na sprawę.

Dalej zapytano mnie, czy poczuwam się do obowiązku przedłożyć Izbie podatek dochodowy. Owóż proszę p. posła dr. Steinwendera, aby to co teraz powiem, uważał za odpowiedź na swą interpelację.

Jakie essencjonalne zarzuty czyni systemowi podatkowemu? Najprzód z powodu stopy podatków. Przy podatku domowym mamy 26⅔%, przy gruntowym 22·7%, przy dochodowym 10% w I. i II. klasie. Że przyczyną podatkowa np. 26% nie da się utrzymać na zawsze, to sam tu powiedziałem, i być nie może. [illegible] w r. 1881, czy też 1882. Nie proponowałem tej pozycji, oktrojowano ją ministrowi finansów, a — wybaczcie panowie — nie można być tak dogmatycznym w polityce finansowej, aby w kwestjach podatkowych przyjmować zawsze to tylko, co się uznaje osobiście za słuszne; wówczas nie można by przeprowadzić żadnej reformy podatkowej. (Wesołość po prawicy). Uchwalono wówczas raz tę pozycję. Dalej przyznaję, że właśnie podatkiem dochodowym w wielu wypadkach mniej silny podatkujący bywa wyżej opodatkowany od silniejszego.

Co się więc tyczy kierunku reformy, to proszę szan. posła, aby z całym spokojem przyjął zapewnienie, iż sądu każdego z panów, co do tego wniesionych przezemnie, słucham z cierpliwością, jeśli to sąd rzetelny. Nikt, chyba Pan Bóg może być sędzią mych chęci.

W r. 1882 czy 1883 przedłożyłem wys. Izbie ustawę o podatku dochodowym zarobkowym. Jeśli wys. Izba nie wyraziła w ogóle żadnego mniemania, to minister finansów nie ma do tego [illegible] powodu do politycznego [illegible] w sposób, któryby znalazł uznanie Izby. [illegible]

Jestto moim zamiarem, wprowadzić podatek osobisto-dochodowy w tym kierunku, iżby naturalnie w dziedzinie innych podatków można było wprowadzić ulgi. (Brawo, z prawicy). Powiedziałem to panom, jak słusznie zauważył dr. Steinwender, w r. 1887. Ale od r. 1887 do tychczas absorbowały wys. Izbę najważniejsze sprawy państwowe i proszę zważyć, czy w tych warunkach można było przeprowadzić w wys. Izbie tak doniosły system podatkowy. [illegible]

Zastrzegam się, jakobym o kimkolwiek myślał, może nawet sam tak robiłem. (Wesołość). [illegible]

[illegible]

dzonych podatków pośrednich. W jesieni będziemy już na pewno wiedzieli, jak sprawa stoi.

Na podstawie dotychczasowego przebiegu prac parlamentarnych nie mniemam też, jakoby dziś, gdybym wniósł ten system podatkowy osobisty, [illegible] tym sposobem jaki krok naprzód. Niech mi wys. Izba nie bierze za złe, jeśli nie jako minister, lecz jako członek tej Izby zwrócę się jeszcze raz do uwagi szan. posła z Salzburga. [illegible] Mówicie o nich. Bardzo dobrze! Żądacie od rządu, aby je wniósł. Nie mam nic przeciw temu! Ale wys. Izbo, przyspieszenie tempa pracy jest koniecznem, jeśli coś większego ma tu być przeprowadzone. Wszak leży to w mocy wys. Izby, w ten sposób zmienić swój regulamin lub w ten sposób go zastosować, aby obrady bez ujmy dla swej gruntowności toczyły się szybciej.

Gdy prawie ogólnem jest żądanie, aby wprowadzono podatek osobisto-dochodowy, więc w projekcie reformy przedłożę wys. Izbie projekt rozstrzygnięty już przez dwie komisje, który sam jeszcze będę musiał nieco wygładzić.

Szanowni panowie! Z wdzięcznością konstatuję uznanie panów z opozycji, iż sytuacja finansowa się poprawiła, przyznaje z drugiej strony, iż to nie uprawnia jeszcze do mniemania, jakoby sprawa była już zupełnie uporządkowana. [illegible] omówiło także wiele kwestyj politycznych, wyznaniowych i narodowościowych.

Naturalnie, że z mego stanowiska, nie jako minister finansów, lecz jako członek rządu J. Ces. Mości nie mogę się wdawać w ogólne omawianie tych wszystkich spraw, które poruszono i z mniejszem lub większem ożywieniem przedyskutowano. [illegible] Jeśli panowie w ogóle jesteście już tak dobrzy, iż cytujecie moje słowa, to cytujcie rzeczywiście wypowiedziane i drukowane.

Ostatni z pp. mowców powiedział, iż minister finansów, pewnie znowu — naturalnie z swego stanowiska — [illegible]

Inny z pp. mówców po powniej politycznej dygresji zapytał: Tu lewica, tu prawica, tu centrum — gdzież rząd? [illegible] *Umgekehrt ist, auch gefahren!* [illegible] Jeśli nie istnieje partja rządowa, to może nie istnieć także rząd partyjny. [illegible]

Nasz parlament liczy ogółem tylko 8 czy 5 klubów. Żaden z nich nie może być partją rządową. [illegible]

A jeśli nie ma partji, rząd słusznie mógłby uważać jako swoją i jeśli nie ma partji, która jako wyłącznie mogłaby rząd utworzyć [illegible]

[illegible] pod tym rządem znacznie się obniżył. Ależ, moi panowie! przez poziom parlamentaryzmu rozumie się siłę duchową, krasomowstwo, wiedzę i charakter poszczególnych panów. Nie pojmuję też doprawdy, jakim sposobem mógł rząd wpłynąć na obniżenie tego poziomu. (Brawo, brawo z prawicy).

Kończąc swą mowę, wskazał mowca na rząd jako jedynego winowajcę tych ubolewania godnych narodowych różnic w zapatrywaniach i życzeniach, które się objawiają w Czechach. Tak; rząd ma być sprawcą tych sporów narodowościowych. Nie znam ja szczegółów tego sporu, ale przecież słyszałem, że już w 18. wieku zbudziła się literatura czeska, i przytaczano mi mężów, którzy już z początkiem 19. wieku język czeski pielęgnowali i upominali się o prawa swego ludu, ażeby mógł w języku ojczystym nad duchowym swym rozwojem pracować. Później, gdym zaczął brać udział w politycznem życiu, choć nie byłem jeszcze w parlamencie, słyszałem wiele o sporze między słowiańskimi a niemieckimi deputowanymi w Czechach, słyszałem o opuszczeniu parlamentu przez Czechów, a gdym sam wziął udział w parlamencie, znalazłem ten pokój, że posłowie z Czech wcale się pojawić nie chcieli. Jakże więc można ten rząd nazywać sprawcą sporu?

Jeśli dwie narodowości tuż obok siebie i ze sobą żyją, trudno, ażeby się można spodziewać zupełnego pokoju, zupełnej zgodności pożycia. Każdy musi sobie wprawdzie życzyć, ażeby ile możności zgodność ta panowała — bo któżby chciał inaczej — ale rząd nie wynalazł ani Czechów ani Niemców — to są stare narody. Nie możnaby nawet z czystem sumieniem zarzucać jakiemukolwiek rządowi, że się w danym razie do podniecenia sporu przyczynił. Ale p. deputowany — obwiniwszy nas o podżeganie, już nie zwraca się nawet z upomnieniami do rządu, bo rząd jest na nie głuchy — lecz z rodzajem rozpaczy, że rząd nie daje się mu przekonać, apeluje do czcanownej większości Izby. Otóż zdaje mi się, że gdyby opozycja tej taktyki dawniej była przestrzegała i nie tak długo się z nią ociągała, byłaby może osiągnęła ważniejsze i dla całości państwa o wiele zbawienniejsze skutki. Rząd zaś musi z całą stanowczością odepchnąć od siebie zarzut, jakoby podniecał jakiekolwiek spory, ażeby przykładał rękę do ukrócania i uciskania jakiegokolwiek ludu tej monarchii.

A wreszcie, aby oddać słuszność p. preopinantowi, który proroczym duchem wieścił, jaką mu dam odpowiedź, odpowiadam, że z tą co poprzednim razem pewnością oświadczyć mu mogę: My rządzimy czyli kierujemy losami państwa i administracji bez względu na czyjeś piękne oczy, ani też nikomu na szkodę, tj. żadnej partji. My chcemy według naszej najlepszej wiedzy i sumienia zadośćuczynić interesom wszystkich ludów Austrji o tyle, o ile, jak to całkiem słusznie ten pan powiedział, każdy z tych ludów część życzeń swoich dla interesów ogółu poświęcić musi, gdyby inaczej razem iść nadal było niepodobna.

Jeżeli ten p. poseł — nie wiem czy ironicznie, czy na serjo — powiedział, że się na tę samą, co zeszłego roku, podstawę naszego bytu i działania powołam, to powiem: Tak jest, z tem samem, co zeszłego roku prawem powtarzam: Rząd jest w zupełności świadom swoich najlepszych intencyj jak i zaufania korony, które jest niezbędnem do tak długiego wytrwania, i sądzi, że w swojej rzetelnej pracy liczyć może na poparcie zjednoczonych frakcyj prawicy, i jak długo na to liczy, wytrwać też musi na swojem stanowisku.

A jeżeli p. poseł w swojej opozycji — do której przecie zupełne ma prawo — jako poważny istotnie polityk, który, jeżeli się nie mylę, jest przewódcą swego stronnictwa, obok innych zarzutów wytykał rządowi pasję do zatrzymywania tek swoich: to niechaj mi najłaskawiej wybaczy, ale nie jest jego godnem wojowanie takiemi przeciw nam argumentami. (Brawa, z prawicy). Można być innych zapatrywań i przekonań, i mam cały respekt dla nich; ale podsuwać komuś zamiary poboczne nie wolno. I cóżby ten p. poseł powiedział — słusznieby się oburzył — gdyby mu kto chciał powiedzieć, że i on choruje na pasję do teki, alę dotąd niezaspokojoną. (Doskonale! i śmiech).

Byłaby to napaść niegodna, i nie wojuję nią. Ale bronić się muszę. (Doskonale! z prawicy).

Jeżeli ten budżet, dzięki rozumowi wys. Izby — powtarzam to — tak pomyślnie się ułożył, to proszę o jedno: posłuchać całkiem trafnej przestrogi p. Plenera, że nie należy przed czasem wstrząsać wyzdrowieniem gospodarstwa państwowego, albo nań uderzać. Da Bóg, pożyjemy jeszcze, i wszyscy zasiądziemy do sądu nad tym budżetem przy zamknięciu rachunkowem, a jeżeli się, jak tuszę, wówczas okaże, iż preliminarz budżetu i komisji miał rację, to wtedy, ale też dopiero wtedy poproszę, obok przedłożenia o reformie bezpośrednich podatków, które z całą pewnością przyjdzie, mówić oraz o zniżeniu podatków. Nie wymagajcie od ministra skarbu, który, dobrze czy nie dobrze, ale pewnie według swego najlepszego przekonania prowadzi administrację, aby ten dopiero co z mozołem osiągnięty, ale jeszcze niepewny, bo w kasach jeszcze się nieznajdujący dochód już zwracał dla wprowadzenia zniżeń, któreby w następstwach swoich jeszcze bardziej doskwierały podatkującym. Nie moja to rzecz, wskazywać na obce przykłady, ale zdarzały się nowszemi czasy wypadki, że arcykonieczny dla uzdrowienia finansów, ale juścić dokuczliwy podatek zbyt wcześnie zniesiono. Sądzę, że nie ma w tem nic złego, i nie weźmiecie mi panowie za złe, jeżeli powiem: Uczmy się od sąsiada: zarówno czynić dobrze, jak on to czyni, ale też unikać złego, które on uczynił. (Huczne brawa i oklaski z prawicy).

Rozprawy budżetowe w Radzie państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa przemawiali — oprócz sprawozdawcy Matusza — tylko jeneralni mowcy lewicy Herbst i Hausner. Był to świetny pojedynek, w którym padły błyszczące ciosy, ilustrujące spokojną i w przeważnej swej części fachową a wielce ważną mowę ministra skarbu, którą dziś w całości podajemy.

Jeneralny mowca lewicy, dr. Herbst przemówił, jak następuje:

„Nic dziwnego, że dochody państwa wzmogły się; wszak w roku ubiegłym podniesiono w niesłychany sposób podatki pośrednie. Ztąd radość, że mamy dziś piękny budżet, a nawet go zanadto upiększamy. Sprawozdawca twierdzi, że jak w ubiegłym roku tak i teraz nie będziemy potrzebowali sięgać do kredytu. Ja tego nie pojmuję. Wszak w r. 1888 zaciągnęliśmy pożyczkę 21 milionów, a w przeszłym roku przyzwoliliśmy przecież rządowi zaciągnąć 4 miliony na pomnożenie parku kolejowego i na gmachy pocztowe. A kto wie jeszcze, co się w tym roku okaże? Niewielkie to kwoty, któremi w ostatnich latach dług państwa pomnożono, ale gdy wszystko razem zliczymy, to ujrzymy, że kwota opłacanych przez państwo procentów podskoczyła przeszło o 4 miliony, a to odpowiada kapitałowi około 90 milionów. Nie liczę tu zresztą drobnych „dłużków ressortowych", nazwa, którą w ostatnich czasach wynaleziono.

„Poseł Jaworski mówił z szczególnym zapałem o usunięciu deficytu, i twierdził, że wszelka djalektyka opozycji nie zdoła osłabić tego faktu, że deficyt istotnie zniknął. Otóż p. minister, wywodząc w swej mowie z d. 24. października z. r., że najskrupulatniej obliczona nadwyżka wynosi 169.459, pomylił się rachunkowo, bo w obliczeniu dochodu z podatku cukrowego wstawiono przez pomyłkę o 250.000 więcej — a więc deficyt nie zniknął.

„Komisja budżetowa obliczyła nadwyżkę dochodu jeszcze wyżej, ale już sam jej sprawozdawca z rezerwą obliczenie to traktuje. Jeśli np. zawiedzie tylko zwrot 2,640.000, które ma spłacić kolej koszycko-bogumińska, to już ulatnia się wszelka nadwyżka. Już dziś możemy więc przyjąć jako pewne, iż niektóre dochody zawiodą, że przyjdą jeszcze żądania kredytów dodatkowych ze strony rządu — i zabity dziś deficyt znowu się pokaże.

„Zresztą przyjdą jeszcze nowe żądania w samej Izbie. Jeden z dawnych deputowanych mawiał, że on jest tak jak ojciec, który poszedł na jarmark. Skoro wraca, pytają go się dzieci: „Coś nam przyniósł z jarmarku?" Tak się pytają wyborcy członków większości tej Izby. Zaczynają się więc targi między rządem a stronnictwami, a Izba ta jest targowicą. Co do mnie, gdybym był ministrem, wolałbym, żeby mi mniej przyzwalano i żebym mniej żądał, bo to, czego ministerstwo się domaga, zawsze go za dużo kosztuje. Powiedzą mi na to: Wszak to bardzo naturalne, ministerstwo wyszło z większości i musi z nią czucie utrzymywać. To prawda — tak jest na Węgrzech, ale nie u nas; ja tu widzę na prawicy nie jednę silną partję rządową, lecz cztery czy pięć stronnictw, a jeśli dep. Lienbacher zarzucał, że większość nie ma programu, to miał rację. Stronnictwa te mają cztery programy i to zupełnie przeciwne — rząd zaś nie ma żadnego programu.

„W tym aliansie stronnictw wyłaniają się rozmaite partykularne żądania, kończące się tem, iż się ogranicza prawa ustawodawcze Rady państwa na korzyść sejmów, że się ogranicza w ogóle centralną władzę państwa, że się gniecie dążenia niemieckie i w ogóle postępowe idee w rozwoju państwowym. Chodzi zawsze tylko o to, aby coś urwać na rzecz samorządu krajów lub ich finansową korzyść. (Oklaski z lewicy.)

„Jak rząd jest wobec tych dążeń chwiejnym, dowodzi cofnięcie rozporządzeń dyslokacyjnych co do szkół średnich w Czechach przez ministra Gautscha. Cofnął on się przed silnymi, ale Niemcom i Włochom pokazuje zawsze zęby — jak widzimy na szkołach w Steyr i Roveredo. Jestem nawet pewny, że sam prezes ministrów nie zgadza się w duszy na te ustępstwa, które musi robić. Polityczna przeszłość jego dowodzi, że nie mógłby on tak łatwo z praw państwowych robić koncesję — a przekonywa mnie o tem dylatorskie traktowanie wielu ważnych spraw, podnoszonych przez drobne frakcje prawicy. Sądzi on, że ratuje państwo, odraczając załatwianie tych żądań jak najdalej. Boję się jednak, że to złudzenie. Ci, którym odrazu koncesji jakiejś nie zrobiono, poczytują sobie to za poświęcenie, iż się na zwłokę zgodzili i będą uderzali w ton coraz ostrzejszy. „Daj, co masz dać — wołają — bo my nie możemy już powstrzymać naszych szowinistów!"

„Taką sprawą, która czeka w czyśćcu delacji na wybawienie, jest sprawa szkolna. Marja Terezja nazywała sprawy szkolne *politicum*, nie spodziewam się, ażeby rząd po stu latach miał ją uznać za *ecclesiasticum*. Wnoszę z delacji, że prezes ministrów upatruje w tej sprawie wielkie niebezpieczeństwo. Lecz czy na to delacja pomoże? Mówiono, że hr. Taaffe miał się wyrazić, iż w sprawie tej będzie tak bez końca *„fortwursteln"* jak dotąd. Wyraz ten odpowiada jego polityce; jest to zupełna bezprogramowość, która się stara jedynie o usuwanie chwilowe kłopotów, a nie dba o przyszłość. Tymczasem taka polityka nie zapobiega wcale wzrastaniu i tem niebezpieczniejszemu powracaniu kłopotów a bałamuci urzędników, którzy nie wiedzą, czy tego, co dziś jest potępianem, nie będą musieli jutro bronić? Jako stary Austrjak zapytuję zatem: Jak długo to jeszcze potrwa? (Huczne oklaski z prawicy).

Następnie zabrał głos jeneralny mowca prawicy dep. Hausner, a mowę jego podamy jutro w obszernem streszczeniu.

* * *

W Izbie panów przyjęto w sobotę po przeprowadzeniu specjalnej debaty ustawę o działach włościańskich w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany. Przy § 16. domagał się Schmerling większości ²/₃ członków, przewodniczący zdecydował jednak, że prosta większość wystarczy. Następnie przyjęto bez debaty w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ulgach należytościowych przy konwersjach.

* * *

Komisja budżetowa Izby posłów powzięła do budżetu wyznań i oświecenia następujące rezolucje: 1. Wzywa się rząd, ażeby utrzymał gimnazjum w Roweredo, jako gimnazjum wyższe; 2. wzywa się rząd, aby przedłożył jak najprędzej projekt ustawy, regulującej prawnie stosunki służbowe suplentów.

Oddano prócz tego komisji do sprawozdania: sprawę dalszego utrzymania niższego gimnazjum w Krainburgu i sprawę utworzenia drugiego gimnazjum w Czerniowcach.

Na zapytania członków komisji wynurzył dr. Gautsch oczekiwanie, że zajdzie obecnie pożądana reforma w metodyce przy nauce języków klasycznych, i przyznał, iż znajomość historji u abiturjentów maturzyckich okazuje się dość chwiejną i że wypadnie temu zaradzić.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Ostatnie posiedzenie odbyło się w sobotę po południu. P. Stan. Gniewosz imieniem komisji rewizyjnej, wniósł udzielenie 1000 zł. dla towarz. wzajemnej pomocy naukowej dla dzieci urzędników i sług tow. kred. ziemskiego.

P. Abrahamowicz Dawid wniósł aby przeznaczono 3000 zł., na stypendjum im. Włodz. hr. Russockiego, dla dzieci urzędników i sług gal. Towarz. kredyt. ziemskiego, jako wsparcie na wykształcenie, a zarazem wniósł nieprzychylenie się do wniosku komisji, udzielenia 1000 zł. Towarzystwu wzaj. pomocy naukowej, które także rozdaje stypendja, gdyż w razie kreowania stypendjum im. hr. Russockiego Tow. czerpać będzie mogło z tych funduszów.

Wniosek p. Abrahamowicza, przyjęto, a tem samem wprowadzone będzie w życie stypendjum im. hr. Russockiego.

Wdowie po dyrektorze ś. p. Hallerze uchwalono wypłacać przez lat sześć po 1000 zł.

Hr. Antoni Wodzicki interpeluje, jakie stanowisko zajmie dyrekcja wobec uchwalonego wykupna prawa propinacji. Propinacja była najczęściej pożyczką obciążona — co więc w chwili wykupna tego prawa dyrekcja uczyni?

Prezes p. Dembowski odpowiada, że jakkolwiek dyrekcja nie powzięła w tej mierze żadnej uchwały, bo ustawa dotychczas nie jest sankcjonowaną, to jednak zastanawiała się już nad tą sprawą. Tam, gdzie propinacja była obciążoną pożyczką, będzie musiało Towarzystwo w jakiś sposób się zabezpieczyć, albo wziąć ją w depozyt. W tych zaś wypadkach, gdzie propinacja pożyczką nie była obciążona, to chociaż uważano ją jako integralną część posiadłości obciążonej, sądzić należy, że w tych wypadkach, gdzie raty regularnie będą wpływać, dyrekcja nie będzie robić przeszkody w podniesieniu wynagrodzenia za propinację.

P. Adam Jędrzejowicz zwrócił uwagę na to, że zatrzymywanie wypłaty tam, gdzie nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo, a jest dostateczne pokrycie, nie byłoby wskazanem.

P. Abrahamowicz wykazał, że Towarzystwo nie stoi tu wcale przed jakimś znakiem zapytania. Powiedziano wyraźnie w ustawie, że reskrypt cesarski wydany z okazji indemnizacji, normujący stosunek między wierzycielem a dłużnikiem, ma mieć tu analogiczne zastosowanie. Towarzystwo kredytowe będzie więc miało prawo żądania części kapitału. Dyrekcja w każdym wypadku z osobna, zastanowi się niezawodnie nad tem o ile zachodzi potrzeba zarządzenia zwrotu lub nie — w regule atoli musi zajść ta potrzeba tam, gdzie udzielano osobną pożyczkę na propinację. Skorzystać może także dyrekcja z tej sposobności i zaległości pościągać. Reguły tu postawić się nie da — dyrektywa ogólna niemożliwa.

Dyr. hr. Golejewski podnosi, że dawniej wydawano pożyczki tylko na ziemię. Przed kilku laty uchwalono aby i na propinację dawać trzyrazową wysokość orzeczenia z roku 1875 — w tych więc wypadkach tę sumę ściągnąć będzie potrzeba.

Hr. Wodzicki stawia wniosek, aby nad tą sprawą zastanowiła się dyrekcja wspólnie z komisją rewizyjną, co też uchwalono.

P. Dzianott wniósł, aby, gdy piąta (a nie jak dotychczas aż czwarta) część kapitału jest umorzoną, dłużnik miał prawo żądać nowego planu umorzenia.

Hr. Męciński wyjaśnił, że przed kilku laty uchwalono, aby dłużnik miał prawo żądać nowego planu umorzenia, gdy już ósma część będzie spłacona -- rząd jednak odmówił sankcji wówczas.

Po uchwaleniu nagłości wniosku p. Dzianotta, wniosek ten dotyczący zmiany statutu w wyżej wskazanym kierunku jednogłośnie przyjęto.

Delegat p. Horodyski wnosi, aby okręgi wyborcze delegatów zmienić w ten sposób, by każdy powiat stanowił okręg, a miejscem wyboru była siedziba starostwa. Wniosek ten odesłano do komisji rewizyjnej.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Męcińskiego St. hr. Badeniego, Ad. Jędrzejowicza, Żabę, Balickiego, Żurowskiego i Gorayskiego.

W końcu uchwalono podwyższyć płacę prezesa dyrekcji z 5.500 zł. na 6.000 zł., płacę trzeciego dyrektora zrównać z płacami dwóch innych, to jest z 3.500 zł. podnieść na 4.000 zł., a płacę wiceprezesa umorzenia na 5.000 zł.

O godzinie 7. wieczorem przewodniczący pan Gorayski wyrażając podziękowanie zgromadzonym za gorliwość zamknął obrady, poczem p. Wrotnowski podziękował p. Gorayskiemu za energiczne przewodnictwo.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. marca.

* **Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este** odjechał 3. bm. z Pragi do Meranu, do rodziców.

* **Ks. Witold Czartoryski**, syn znanego zaszczytnie w kraju ks. Jerzego Czartoryskiego, połączywszy się świeżo z hr. Jadwigą Dzieduszycką, córką wielce zasłużonego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przybył do Pełkiń, majątku swojego pod Jarosławiem na stałe mieszkanie. Przyjęcie młodej pary było bardzo serdeczne. Na dworcu kolei w Jarosławiu przywitał księcia Witolda profesor Dziewoński z uczniami bursy, założonej przez ks. Jerzego dla dzieci oficjalistów dóbr swoich, włościanie zaś Pełkin wystąpili z pochodniami. Na granicy dóbr oczekiwało kilkudziesięciu włościan z pochodniami na koniach i prowadzili księcia aż do pałacu, gdzie oczekiwały deputacje włościan ze wszystkich gmin klucza pełkińskiego. U wejścia do pałacu oczekiwał miejscowy ksiądz ruski i wszyscy oficjaliści z klucza, wójt pełkiński z radnymi gminy. Na progu miał ksiądz przemowę, w sali pałacu przyjął księstwo chlebem i solą i stosownem przemówieniem najstarszy oficjalista i zastępca obszaru dworskiego p. Jan Sobieski. Potem wyszedł książę na ganek, podziękował donośnym głosem za tak szczere przyjęcie i zaprosił gości do sali, aby każdemu z osobna podziękować. Młodemu księciu jest półtora roku przed pełnoletnością, ojciec oddał mu niektóre folwarki na własność; od roku należy do Rady powiatowej jarosławskiej i jest przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej w Pełkinach. Z pomiędzy kilkuset telegramów z życzeniami, jakie nadeszły, przytoczyć warto następujący telegram z Wiednia: „55 dzieci polskich w Wiedniu wraz ze swym nauczycielem „posyłają młodej parze najszczersze życzenia na ręce opiekunki szkoły księżny Jerzowej Czartoryskiej.

* **Edison**, sławny elektrotechnik i wynalazca, skutkiem niedawnej explozji podczas doświadczeń, poniósł 2. bm. w Nowym Jorku ciężkie obrażenia oczu.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. mianowała Teodora Ohara rzeczywistym nauczycielem w Horodyszczu warężskiem, Leopolda Chomiaka rzeczywistym nauczycielem w Przyszowie; Emilię Faustynę Siemiginowską rzeczywistą młodszą nauczycielką, zawiadującą szkołą filialną w Cucyłowie.

Adjunkt sądowy Jan Lewicki w Kołomyi został mianowany sekretarzem rady: Józef Ferdynand Hallski w Zaleszczykach został mianowany sędzią powiatowym; adjunkt dr. Maurycy Ertel został sędzią bez oznaczonego miejsca służbowego; auskultant zaś dr. Józef Grzybczak, adjunktem bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu apelacyjnym krakowskim.

* **Z uniwersytetu.** P. Józef Dąbrowski, rodem z Bukowska, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Prezentę** na gr. kat. parafię Hołubutów otrzymał ks. Piotr Szankowski.

* **Z armii.** Feldmarszałek porucznik baron Antoni Bechtolsheim, komendant dywizji kawalerji w Krakowie w tym samym charakterze przeniesiony został do 5 dywizji piechoty, a na jego miejsce zamianowany został generał-major Teodor Galgóczy Galantha, komendant 9 brygady kawalerji. Zamianowani zostali starszymi lekarzami elew 1 kl. dr. Stefan Drzewicki i dr. Ottokar Juren w szpitalu garnizonowym w Krakowie; lekarzem asystentem w rezerwie został elew Aleksy Kellner z szpitala garnizonowego we Lwowie przy 5 p. huzarów. Akcesista aptekarski w rezerwie został mianowany garnizonowym aptekarzem Ludwik Dzianott przydzielony do apteki szpitala garnizonowego w Przemyślu. Praktykantem weterynarskim w rezerwie został Antoni Stupnicki z 90 p. p. przydzielony do dywizji ciężkiej baterji nr. 1. Przeniesieni zostali podporucznicy w rezerwie: Arnold Truxa z 10 do 20 p. p. Józef Falt z 18 do 10 pp., Kazimierz Kamieniecki z 41 do 80 pp., Bertold Beck z 89 do 100 pp. Józef Lemmer z 13 do 13 pp., Rudolf Kunz z 18 bat. strzelców do 90 pp., i Franciszek Rawicz-Myszłowski z 8 do 13 p. ułanów. Dalej przeniesieni zostali: lekarze pułkowi dr. Eugeniusz Mironowicz z komendy okręgu wojskowego do 9 pp. do sztabu tegoż pułku, dr. Emanuel Ritter z 13 do 24 pp. i dr. Wilhelm Strzechowski z 20 do 13 pp. Starsi lekarze dr. Albin Popp z szpitala garnizonowego we Lwowie do 9 pp., dr. Edmund Pakosz z szpitala garnizonowego w Krakowie do 19 pp., dr. Franciszek Huber z szpitala garnizonowego w Komornie do 13 pp., dr. Gustaw Kauder z szpitala garnizonowego w Budapeszcie do 20 pp., wreszcie kapitan rachmistrz Franciszek Kopa z 90 pp. do 10 p. art. i podporucznik rachunkowy Emil Stasiński z 80 do 90 pp.

* **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa Dąbrowskiego, lekarza, z panną Marją Skullcz.

W Czerniowcach odbył się ślub panny Wandy Struś, córki po zmarłym radcy sądowym z p. Franciszkiem Engel, porucznikiem 41. pp.

* **Zmarli:** W Stanisławowie Tadeusz Stokłosiński adjunkt sądowy w 35 r. życia.

Wincenta Sulatycka w 69 r. życia.

Marja Szulisławska Machniewiczowa, żona adjunkta budowlanego w 24 r. życia.

We Lwowie zmarł w 39 r. życia podpułkownik w korpusie inżynierów baron Karol br. Jabłoński del Monte Berico, przydzielony do 5 p. uł.

W Petersburgu zmarł znany bogacz i właściciel kopalni złota, Sziszkow.

* **Pogrzeb śp. M. Darowskiego** odbył się w Krakowie w sobotę popołudniu. W imieniu reprezentacji m. Lwowa przyjechał radny p. Głodziński, w imieniu obywatelskiego komitetu prof. dr. Józef Żuliński, oprócz nich ks. Jan Siemiński, dalej grono akademików lwowskich z prezesem czytelni akademickiej p. Laskownickim i delegatem p. Danielakiem, oraz członkowie Stowarzyszenia „Gwiazda“ z p. Cichockim.

Przed domem, w krórym zmarł śp. Darowski, ustawiono wzniesienie, z którego po wyniesieniu ciała o godz. 3. popołudniu w imieniu „Gwiazdy“ lwowskiej przemawiał Tadeusz Romanowicz. Mowca przeszedł w krótkości zasłużony żywot zmarłego w różnych epokach orężnej i obywatelskiej jego działalności i złożył hołd mężowi wielkich cnót, stawiając go współczesnym za wzór prawego Polaka.

Trumnę złożoną na marach otoczyli delegaci niosący liczne wieńce. Przemawiali następnie z czcią i wdzięcznością dla pamięci zmarłego prezes Czytelni akademickiej lwowskiej p. Laskownicki.

Po tych przemówieniach ruszył olbrzymi kondukt żałobny ku bramie Florjańskiej. Na czele postępowała ochotnicza straż ogniowa, dalej reprezentacja „Sokoła“, w mundurach, deputacje „Gwiazdy“ i „Zgody“ ze sztandarami i liczne duchowieństwo zakonne i świeckie.

Na cmentarzu przemówił nad grobem p. Danielak. Zwłoki złożone w grobie weteranów z r. 1831.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, między innemi były następujące: 1) Zasłużonemu mężowi Rada miasta Lwowa, 2) Komitet obywatelski m. Lwowa, 3) Oficerowi wojsk polskich komitet opieki nad weteranami, 4) Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r. zasłużonemu weteranowi walk narodowych, 5) Od Polek ze Lwowa, 6) Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie honorowemu swemu prezesowi, 7) Patrjarsze narodu polskiego Czytelnia akademicka we Lwowie, 8) Czytelnia akademicka w Krakowie, 10) Stowarzyszenie drukarzy krakowskich „Ognisko“, 11) Od rodziny Żulińskich, 12) Od rodziny Bieńkowskich zasłużonemu weteranowi, 13) Od rodziny Czerszyków najszlachetniejszemu sercu w rodzinie, 14) Od redakcji *N. Reformy* zasłużonemu patrjocie. Budapeszteńskie stowarzyszenie polskie nadesłało telegram z prośbą o złożenie na trumnie śp. Darowskiego wieńca z napisem: „Honorowemu członkowi i zacnemu patrjocie— Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie.“

W wilię zgonu napisał śp. Darowski do Teofila Lenartowicza następujący list: „Chciałem przed kilkoma dniami przesłać list do ciebie, ale Szymon (brat) mi wzbronił — dziś piszę, bo już pojutrze mam się przygotować na wędrówkę w wieczny żywot. Ksiądz Wacław, znajomy ci, ma mi udzielić św. Sakramentów. Piszę, aby na życie pobłogosławić przynajmniej Tobie jeszcze na lat 17 z górą, boś o tyle odemnie młodszy — dożyj — doczekaj tego, cośmy wszyscy czekali, niech odrodzi się w bratniej zgodzie i miłości od Polaków z chaty, bo wtenczas mocni będziemy i szczęśliwi. Bóg miłosierdzia niech Ci to ziści, a Ty zagrzmij pieśniami, aby się obiły o sklepienia niebios, a ja Ci podpowiadać będę. Już dłużej mi brat pisać wzbrania...“

* **Delegatem** Wydziału krajowego do kraj. Rady szkolnej zamianowany został p. Leon Chrzanowski.

* **Obraz Siemiradzkiego**, przedstawiający „Frynę“ sprzedany został 1. bm. w Petersburgu za sumę 50.000 rs.

* **Orszak wojskowy arcks. Rudolfa** został z dniem 1. bm. rozwiązany. Na emeryturę poszli admirał hr. Bombelles i pułkownik Henr. Spindler. Pierwszy otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, drugi charakter jen. majora i order żelaznej korony. Adjutant podpułkownik hr. Orsini-Rosenberg, otrzymał order Leopolda i wraca do pułku dragonów nr. 7, a porucznik Wiktor Fritsche do pułku ułan. nr. 12. Order żelaznej korony otrzymall podpułk. Albert Majer, który był przydzielony ze sztabu jeneralnego do boku jen. inspektora piechoty, tudzież kapitan br. Giesl, osobisty adjutant zmarłego.

Służbę arcyksięcia Rudolfa odznaczono przy sposobności rozwiązania dworu jego krzyżami zasług.

* **„Rodzina“.** Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbyło się wczoraj o 3. po południu w kasynie miejskiem. Przewodniczył p. Bolesław Mikuliński. Z końcem r. 1888 liczył oddział lwowski 186 członków. Na rzecz funduszu „oddziałowego“ wpłynęło w r. 1888 ogółem 169 zł. 79 ct. Tytułem wpisowego wpłynęło 40 zł., wkładki od członków rzeczywistych wynosiły 1055 zł. 41 ct., wkładki od członków wspierających utrzymały się w tej samej wysokości, jak w roku 1887. Na fundusz „stypendyjny“ wpłynęła kwota 59 zł. 80., odsetki zaś od zaległych wkładek wynoszą 16 zł. 1 ct. Towarzystwo „Rodzina“ rozporządza obecnie kapitałem 20.000 zł., a nadto ma przyrzeczonych 10.000 zł. wskutek zapisu p. Osławskiego, honorowego członka. Z końcem roku 1888 nabyło praw do zapomogi stałej, tj. emerytury 22 członków. Emerytury wymierzane będą tylko od sumy deklarowanych corocznie kwot, a nie od kwoty przewyższającej deklarowane. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium. Dochody wynosiły 1807 zł. 28 ct., odesłano do wydziału centralnego 1400 zł. 97 ct., wydano z funduszu oddziałowego 152 zł. 41 ct., a w gotówce pozostało 253 zł. 90 ct.

Prezesem wybrany został p. Bolesław Mikuliński, wiceprezesem p. Jan Lisowski, sekretarzem p. Józef Domrazek. Do wydziału weszli pp. Flaczyński i Konstanty Gawlikowski. Członkami komisji rewizyjnej wybrano pp. Bromilskiego, Kopaczyńskiego i S. W. Niemojowskiego.

* **Odczyty.** W ciągu wielkiego postu, odbędzie się szereg odczytów publicznych w sali ratuszowej, urządzonych staraniem lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego. Dotychczas zapowiedziane są następujące odczyty: 1. Dr. Ostrożyński, mówić będzie „O przestępstwach politycznych“ (2 odczyty). 2. Inspektor Baranowski: „Wychowanie a nerwowość“. 3. P. Wł. Wszelaczyński: „O stosunku muzyki do innych sztuk pięknych“ 4. P. Rossowski: „Światła!“ kartka z życia kobiet, (poemat). 5. Prof. dr. Dunikowski: „Z historji ziemi“.

* **W Koszycach** prezes Izby adwokackiej, który zawikłał się w proces kryminalny, odebrał sobie życie.

* **Dyrekcja ruchu kolei państwowych** we Lwowie rozpisała oferty na budowę domu mieszkalnego w stacji Skole. Termin podania ofert upływa dnia 10. marca br., o godzinie 12. w południe. Bliższych szczegółów udziela inspektor konserwacji tejże kolei w godzinach urzędowych.

* **Niedobór funduszu szkolnego** krajowego emerytalnego na r. 1888 w kwocie 57.000 zł. uchwaliła kraj. Rada szkolna pokryć przez sprzedaż walorów, będących własnością tegoż funduszu.

* **Stypendja.** Kuratorja fundacji im. Piotra Więcławskiego nadała po 150 złr. Wład. Opolskiemu, słuchaczowi II roku inżynierji w szkole politechnicznej we Lwowie i Kar. Marjanowi Miniewskiemu, uczniowi I. r. szkoły roln. w Dublanach.

* **Zapomoga.** Wdowom i sierotom po księżach ruskich djecezji stanisławowskiej rozesłała komisja zarządzająca funduszem zapomogowym 8.899 zł. 54 ct. zapomóg. Wypada to na osobę po 57 zł.

* **Emigracja żydów** z Rosji zwiększa się z każdym rokiem. Przed dziesięciu laty emigrowało żydów corocznie po 2 do 3 tysięcy; w latach juden-hecy — w 1881 i 1882 r. — emigracja dochodziła od 10—15 tysięcy; przez parę lat następnych cyfra ta nieco zmniejszyła się, ale wkrótce wzrosła. I tak w 1886 r. do New-Yorku przybyło żydów z Rosji 18.000, w 1887 przeszło 25.000, a w przeszłym roku około 33 000.

* **Samobójstwo.** W Dornawatra na Bukowinie pozbawił się życia tamtejszy żandarm Hriszka. Wyszedł on na patrol, a gdy przez dni kilka nie powracał, wdrożono poszukiwania i znaleziono ciało nieszczęśliwego na drodze ku Buliczenom wiodącej. Głowę miał roztrzaskaną od kuli karabinowej. Kierunek strzału pozwala wnioskować tylko o dokonanem samobójstwie, którego jednak przyczyna nie jest znaną.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 4. marca:

W ubiegłych dwóch dobach licząc od 12. godz. w południe dnia 2. marca mieliśmy wiatr przeważnie zachodni, dziś rano z północnego wschodu, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne i mgliste.

Srednia temperatura doby sobotniej była —6·0° niedzielnej — 9·2° C, najwyższa + 4·0°, a najniższa dziś nad ranem — 16·0°C.

Opadu wcale nie było, rano silna mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Krymie, zwyżka 780—775 mm. w Szwecji, zniżka drugorzędna na w Prusiech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 4. marca:

Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby jeszcze się obniży, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne i mgliste; opad co najwyżej wcale nieznaczny.

* **Jutro**, 5. lutego: św. Fryderyka. — św. Tymofteja Pr.

— **Stanisławów** 3. marca. Pod przewodnictwem prałata Litwinowicza obradowała przez ordynarjat ad hoc wysadzona komisja w sprawie asekuracji cerkwi i budynków erekcjonalnych djecezji stanisławowskiej. Uchwalono jednomyślnie przyjąć ofertę krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Forma i stylizacja umowy nieco odmienna, zaś główne warunki finansowe te same, co dla metropolji lwowskiej. Z ramienia krakowskiej asekuracji uczestniczył w posiedzeniu sekretarz pan Krasucki.

— **Paryż** 3. marca. Skutkiem ostatniego wylewu Sekwany uszkodzone budynki wystawowe są już poprawione. Kilka mniejszych pawilonów zostało jednak uszkodzonych.

— **Zabawny proces rozwodowy.** Pan Nivelet, kupiec w Paryżu, żonaty, młody jeszcze człowiek znalazł przypadkiem pakiet listów pisanych do jego żony, przez jakiegoś lekarza marynarki, który podpisał się Bob. Żona pociągnięta przezeń do odpowiedzialności, starała się zapewnić go, że korespondencja jest niewinną zabawką i w niczem nie narusza wierności małżeńskiej. Dla uspokojenia męża podała nawet adres tego lekarza, do którego też p. Nivolet natychmiast napisał list, żądając wyjaśnień. Bob odpowiedział odwrotną pocztą, iż namiętnością jego jest niewinna korespondencja z kobietami, że sam jest żonaty, a jedyne dziecię umarło mu niedawno. Pewnego wieczoru siedział razem z żoną, przemyśliwając, czemby się rozerwać. W tem żonie jego wpadło na myśl, iżby umieścił w gazetach anons tej treści: „Marynarz, człowiek światowy pragnie z światową damą wejść w oryginalną anonimową korespondencję.“ Zgłosiło się na to zaproszenie pięć pań, między niemi jedna, która się podpisała Andrée. Bob wybrał tę ostatnią i wkrótce rozpoczęła się ożywiona korespondencja. Pewnego dnia pani Andrée, która z czasem zrzuciła maskę, uskarżała się w liście na ból w piersiach i zaprosiła lekarza do auskultacji. Poczciwy eskulap stawił się na usługi. „Czułem — pisał — bijące małe serduszko, nie nadużyłem jednak sytuacji i stosunki nasze pozostały nadal wolne od wszelkich zarzutów. Dowodem tego najlepszym fakt, iż moja żona otwiera listy pańskiej żony.“

Nie uspokoiło to jednak p. Nivoleta. Pewnego dnia dowiedział się, że żona jego odwiedza często pewnego malarza na bulwarze Malesherbes. Poszedł raz za nią i wziął z sobą komisarza policji i wszedł w jego towarzystwie do pracowni. Mimo poszukiwań nie zdołano pani Nivolet odszukać. Komisarz policji chciał już odejść, gdy nagle ujrzał drzwi tapetowane, zamknięte z wewnątrz. Gdy je otwarto ukazała się pani Nivolet, która z najspokojniejszą miną oświadczyła, iż przybyła tu, aby dać się portretować.

Skutkiem tego pan Nivolet wytoczył swej żonie proces rozwodowy.

Najzabawniejsze jednak, że przyciśnięta w ten sposób do muru, pani Nivolet w nieobecności męża przeszukała jego pokój i — znalazła listy, z których wyszło na jaw, że jej małżonek utrzymuje bardzo ścisłe stosunki z niejaką panną Boeher. Oskarżyła więc znowu ze swej strony męża.

— **Przytomny.** Pisma niemieckie opowiadają, że do redakcji dziennika, wychodzącego w prowincjonalnem mieście G., przybył nowy redaktor. Działalność swą rozpoczął od ostrych artykułów przeciwko rzezimieszkom i włóczęgom, którzy niepokoili miasto i okolicę. Pewnego wieczora siedział właśnie w biurze i odczytywał głośno świeżo napisany artykuł w tej samej sprawie, gdy drzwi rozwarły się z hałasem i wpadł przez nie jakiś drągal z kijem w ręku.

— Gdzie jest redaktor?

— W tej chwili wyszedł do drukarni. Może pan będzie łaskaw spocząć chwilę na kanapce, pójdę i poproszę redaktora.

To powiedziawszy, redaktor wyszedł szybko z pokoju. Na schodach spotkał drugie podobne indywiduum, także z kijem w ręku. Domyślił się, że i ten przybysz idzie zemścić się na nowym redaktorze za wycieczki przeciwko łotrom; kiedy więc przybysz spytał go o redaktora, odpowiedział mu bez zająknienia:

— Pan redaktor jest na pierwszem piętrze w swojem biurze.

Kiedy po chwili, w otoczeniu służby, wszedł do swego biura, zobaczył obu napastników powalonych na ziemię i okładających się nawzajem kijami. Każdy z nich sądził, że w przeciwniku swym widzi redaktora. Teraz dopiero prawdziwy redaktor przekonał się, jakiej gorącej łaźni uniknął dzięki przytomności umysłu.

— **Przyciągające jezioro.** Starnberger See, miejsce śmierci króla Ludwika bawarskiego, posiada dziwny, tajemniczy, magnetyczny urok dla samobójców. Od owego wypadku już dziewięć razy telegraf przyniósł nam wieść o nowych ofiarach śmierci! Po raz ostatni, przed kilku dniami pozbawiła się, a raczej usiłowała pozbawić się życia tamże para kochanków. On był adjunktem pocztowym i śliczny, dwudziestoletnim młodzieńcem, ona córką urzędnika i głośną pięknością. Kochali się serdecznie; fundusze przecież nie pozwalały im na rychłe połączenie. Postanowili tedy umrzeć razem... a romantycznie. W eberzy nad brzegami jeziora znaleziono ich we krwi; on w kilka godzin z powodu trzech ciężkich ran skonał, ona żyje i może będzie uratowaną.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W teatrze na porządku dziennym w ostatnich dniach było fikanie panny Cerale. Dalej „Sinobrody“, „Farinelli“ a wreszcie i „Krawiec damski“, farsa francuska, co do której nie uwierzylibyśmy byli nigdy temu, że wyszła z pod pióra Meilhaca i Halevyego, gdyby nie zapewnienie afisza. „Krawiec damski“ jest zbieraniną płaskich dowcipów i niemożliwych sytuacyj, razi przytem wstrętną i głupią fabułą. Wystawiono też dwa razy operę i to dość niefortunnie. W „Balu maskowym“ śpiewała panna Berghi nieopowiednią dla niej partję dramatyczną, gorzej jeszcze aniżeli pierwszym razem, natomiast odniosła panna Frenkiel-Niwińska w roli wróżki Ulryki większy sukces aniżeli podczas poprzedniego debiutu, była bowiem bardziej przy głosie aniżeli kiedykolwiek, grała przytem wybornie i pozbyła się już tremy, co zaznaczamy z prawdziwą satysfakcją.

Dziś „Dwór w Władkowicach“ komedja Zygm. Przybylskiego, a jutro „Trubadur“ Verdiego, w którym debiutować będą panie Pawlików i Ewelina Kotkowska (w roli Azuceny) i pp. Borkowski i Niżankowski, który debiutował już zeszłego roku w „Marcie“ Flotowa.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo rolnictwa zaprasza wszystkich hodowców koni, aby przedłożyli ministerstwu do dnia 1 kwietnia wykaz przeznaczonych na sprzedaż ogierów.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu odbytem 1 bm. padła główna wygrana 25.000 zł. na s. 2957 nr. 1; 2000 zł. na s. 2051 nr. 56; po 1000 zł. na s. 708 nr. 70 i s. 3310 nr. 29

Losy Basilica. Przy ciągnieniu odbytem 1 bm. padła główna wygrana 20000 zł. na s. 1182 nr. 12; 1000 zł. na s. 7969 nr. 4; po 500 zł. na s. 1046 nr. 91 i na s. 6827 nr. 68.

Bukareszt 2 marca. Senat przyjął konwencję między rządem a koleją lwowsko-czerniowiecką. W tych dniach nastąpi publikacja w dzienniku urzędowym.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Bruksela d. 4. marca Według doniesień z kół wojskowych, minister wojny stanowczo się oświadczył za przyjęciem austrjackiego karabinu Mannlichera.

Petersburg d. 4. marca. Włoskie przesilenie gabinetowe wywołało tu radość niesłychaną. Część pism tutejszych obstaje za Derouledem i francuską ligą patrjotyczną; *Nowosti* zowią ligę stekiem zdrajców. Zdaje się, że minister sprawiedliwości poda się do dymisji z powodu, że Tołstoj w swoim projekcie reformy ziemstw, na którą zresztą Manassein się godzi, znosi instytucję sędziów mirowych i otrzymał na to zezwolenie cara, nie porozumiawszy się poprzód z Manasseinem.

Petersburg d. 4. marca. *Journal de St. Pet.* wyraża zadowolenie z powodu artykułu *Koeln. Ztg.*, wykazującego, że polityka cara w zupełności odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, co też wszystkie czynności rządu rosyjskiego potwierdzają. Polityka ta dowodzi, że Rosja będąc dość silną i wielką dla własnego dobra, nie potrzebuje nikomu wyrządzać krzywdy.

Bern d. 4. marca. Przy wczorajszych wyborach w kantonie Tessyńskim wybrano 75 konserwatystów a 37 liberałów. Liberały stracili dwa miejsca, ale zyskali za to dziesięć nowych. W kantonie Waadt zyskali radykalni demokraci znakomitą większość. Spokój nie był nigdzie zakłócony.

Berlin d. 4. marca. Fregata „Moltke“, która z eskadrą szkolną adm. Hellmana miała popłynąć do Samoa, powraca, ponieważ wodę przepuszcza. Słychać, że także krążowcowi „Olga“ stał się przypadek. — W razie gdyby jen. Kaltenborn nie przyjął teki ministra wojny, ma być do niej powołany jen. Blume. — W procesie socjalistów w Elbersfeldzie, jest około stu obżałowanych. Na świadków powołano kilkaset osób, między temi prawie wszystkich deputowanych socjalistycznych.

Rzym d. 4. marca. Jak zapewniają, w nowym gabinecie, zatrzyma Crispi teki spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Ojciec św., kardynałowie i ciało dyplomatyczne byli wczoraj rano na mszy, którą celebrował kardynał Laurenzi w Sykstyńskiej kaplicy.

Rzym d. 4. marca. Według wiadomości, niewiadomo o ile pewnych, ma się tu zebrać kongres katolików dla obrad nad kwestją rzymską, i na konferencji kardynałów mają być obmyślane kroki przygotowawcze.

Madryt d. 4. marca. Izba posłów, uchwaliwszy reformę wojskową, odroczyła się do 11. bm.

Londyn d. 4. marca. Jak tutaj donoszą, przybył do Madrytu jeszcze d. 28. lutego i zajechał do „hotelu ambasadorskiego“ obcy człowiek z Paryża, który się jako Ronald Ponsonby zameldował. Nazajutrz przybył do niego komisarz policji, aby go aresztować. Obcy zastrzelił się z rewolweru. Z postaci i z początkowych liter R. P. (Ryszard Pigott) uważano go za Pigotta, co się też potwierdziło.

Nowy Jork d. 4. marca. Komendant korwety amerykańskiej „Adams“ został z Samoa odwołany.

Wiedeń dnia 4. marca 2 god. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 305.25. Akcje alpejskie Tow. górniczego 60·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 133 40. Akcje Unionbanku 238.50. Akcje kolei Karola Ludwika 205.50. Akcje kolei Północnej 254·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 249·25. Akcje kolei Lw.-Czern. 232·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·75. Akcje Tow. tureckiego 113 50. Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 208·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 232 25 Akcje Bankvereinu 109 80. Rosyjski rubel papierowy 129 62 Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 83·67. 5% renta austr. papier. 99.70. 4% renta austr. złota 111 40. 4% renta węg. złota 102·05. 5% renta węg. papierowa 94 35. Napoleondory —.— Marki niem. 59 22.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. . . .	204·50	207·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	228 50	232·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6% .	—·—	—·—
„ „ „ 5% .	100·10	101.10
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l. . .	96·75	97·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5% . .	100·85	101·85
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 85	101·85
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·25	94·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.80	98·80
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. . . .	104·50	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. .	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	95·25	96·25

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	83·—	85·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·61	5·71
Dukat cesarski	5 63	5·73
Napoleondor	9·56	9·66
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·28^1/_2$	$1·30^1/_2$
100 marek niemieckich	58·80	59·80
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. marca 1888:

Hotel Żorża. T. hr. Stadnicki z Wiednia. L. Mattoni i A. Germann z Wiednia. E. Zagórski z Kołodziejówki. K. dr Morawski z Krakowa. J. Trzecieska z Dynowa. E. Oczosalski z Krakowa.

Hotel Francuski. C hr. Chorinsky z Brzeżan. St. Strzembosz z Tarnowa. K. Osterman z Żółkwi. W. Ebert z Wiednia. T. Pryliński i J. Kieszkowski z Krakowa. O. Ambroziewicz z Pomorzan. F Sozański z Kornelowic. Wł. br. Brückman z Przemyśla. W. Niedźwiecki z Wańkowiec.

Hotel Angielski. E. Rozwadowski z Wiązowy. H. Wilczyński z Rawy. F. Malinowski z Bursztyna. J. Deyl ze Strzelisk W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec. S. Zieliński z Worobijówki.

Hotel Krakowski. J. Frankowski z Krakowa J. Herbert z Wieliczki. E. Kośnierski z Uhrynowa. L. Schimanek ze Lwowa. W. Tarnawski z Brzeżan. K. Dobrzycki z Odessy. H. Bohus z Jarosławia. J. Michalski z Żółkwi.

Hotel Kuhna K. Moskwiński z Brzozdowic. M. Halka z Tomaszowic. K. Porembska z Chodorowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ZAPROSZENIE

224 **na czternaste**

Ogólne roczne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego

na powiat Rohatyński w Rohatynie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną, które się odbędzie dnia 13. Marca 1889 r. o godzinie 3. popołudniu w sali Rady powiatowej Rohatyńskiej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności rachunków tudzież przedłożenia bilansu za r. 1888.
2. Podanie do zatwierdzającej wiadomości wyboru jednego członka Dyrekcji.
3. Sprawozdanie komisji szkontrującej z Rady nadzorczej wybranej do sprawdzenia rachunków i bilansu z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum z przedłożonych rachunków za r. 1888.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku na r. 1888.
5. Wybór czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór trzech członków komisji cenzorów dla oznaczenia kredytu dla członków Rady nadzorczej.
7. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego na powiat Rohatyński w Rohatynie Stow. zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.

Prezes: *Franciszek Hirsch.* Sekretarz: *Kazimierz Abgarowicz.*

L. 245. 213

Ogłoszenie.

Przy reprezentacji powiatowej w Rohatynie opróżnioną jest posada prowizorycznego **konduktora drogowego** z płacą roczną 400 złr. i dyetami 1 złr. dziennie, tudzież posada prowizorycznego **nadzorcy drogowego** z płacą roczną 240 złr. i dyetami 80 ct. dziennie.

Kandydaci, ubiegający się o jedną z tych posad, zechcą wnieść swe podania własnoręcznie pisane, z opisem krótkim dotychczasowego biegu życia i zatrudnienia, opatrzone metryką urodzenia i świadectwem moralności, najpóźniej do dnia **1. kwietnia 1889** do Wydziału powiatowego w Rohatynie, przyczem kandydat ubiegający się o posadę pierwszą winien się wykazać znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, tudzież świadectwami z odbytych nauk i nabytych wiadomości teoretycznych i praktycznych w przedmiocie budowy dróg i mostów, a kandydat ubiegający się o posadę drugą poprawnem pismem, jakoteż świadectwami szkolnymi lub zawodowymi wykazującemi nabycie wiadomości praktycznych w przedmiocie konserwacji budowy dróg i mostów.

Z Wydziału powiatowego w Rohatynie, dnia 25. lutego 1889 r.

L. 1612/III. 182

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny Jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 10. Marca 1889. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, w stajni urządzonej przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. marca 1889. (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „na Groblach“.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał korespondencje.

Kraków dnia 10. Lutego 1889 r.

Prezydent miasta: *Dr. Szlachtowski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).